

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/144433,Anna-Czocher-Ciotka-opiekunka-wiezniow.html>
20.05.2024, 10:02

Anna Czocher: Ciotka - opiekunka więźniów

Maria Zazulowa w czasie okupacji niemieckiej w sposób szczególny zaangażowała się w pomoc więźniom i ich rodzinom. Nazywana „Panią Prezesową”, „Ciotką”, „Czarną Panią”, stała się symbolem ofiarności i niezłomności w działaniu, a dla osadzonych w krakowskich więzieniach także symbolem nadziei.



Maria Zazulowa ze współpracowniczkami przygotowuje żywność do paczek dla więźniów (fot. Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/554/39)

Maria urodziła się w 1880 r. w Ropczycach. Jej rodzicami byli Eleonora i Władysław Chodorowscy, miała ośmioro rodzeństwa.

Ojciec był sędzią w Tarnowie, Ropczycach, Wojniczu, Jordanowie i Wadowicach, a następnie adwokatem w Makowie Podhalańskim. Odebrała typowe dla dziewcząt z inteligentkich rodzin wykształcenie, a następnie wyszła za mąż za poznanego w Makowie inżyniera Albina Zazulę. W związku z karierą męża również często zmieniała miejsca zamieszkania - po ślubie wyjechali do Lwowa, następnie przenieśli się do Wiednia, Warszawy, w końcu do Krakowa. Lubiła życie towarzyskie, podróże, miała talent kulinarny, ładny głos, znała biegle język niemiecki.

Życiowe wstrząsy

Pierwszy wstrząs przeżyła w 1926 r., gdy bezdzietnie owdowiała. Po śmierci męża straciła radość życia – nigdy nie zrezygnowała ze stroju żałobnego. Stała się gorliwą katoliczką, żyła skromnie, trudniąc się haftem, a z zasobów finansowych pozostałych po mężu chętnie udzielała potrzebującym. Drugi wstrząs – tym razem wywołany wybuchem wojny – skłonił Zazulową do wyjątkowej aktywności. Bez reszty poświęciła się działalności charytatywnej.

Pomoc więźniom

W pierwszych dniach okupacji pomoc najbardziej dotkniętym wojną organizowano spontanicznie, a wśród krakowskich pań, które były jej inicjatorkami, znalazła się również Zazulowa. Wkrótce dołączyła do lokalnego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, gdzie organizowano sekcję pomocy więźniom. Po wydanym przez władze okupacyjne zakazie działalności PCK na tym polu przeszła wraz z innymi członkami sekcji pod egidę Rady Głównej Opiekuńczej, a konkretnie jej lokalnej placówki – Rady Opiekuńczej Miejskiej (przekształconej później w Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto). Odtąd będzie działała w sekcji Opieka nad Więźniami i ich Rodzinami popularnie nazywanej „Patronatem”, najpierw jako jej wiceprzewodnicząca, a następnie przewodnicząca (po usunięciu przez władze okupacyjne dotychczasowego szefa Zygmunta Klemensiewicza).

Okupacyjne więzienia

Niemieckie więzienia na ziemiach polskich były miejscami ścisłej izolacji: rodziny nie mogły nawet przekazywać paczek z żywnością, odzieżą, lekarstwami.

Jednocześnie panujące w nich warunki bytowe urągały nawet najprymitywniejszym standardom. Obowiązujące regulaminy były fikcją, a strażnicy mieli nieograniczoną władzę nad osadzonymi. Do tego dochodziły niezwykle brutalne metody śledztw.

W Krakowie ponurą sławą cieszyło się zwłaszcza więzienie policyjne przy ul. Montelupich, gdzie przeważnie trafiali więźniowie polityczni. Nie bez przyczyny stało się ono szczególnym obiektem działań pomocowych prowadzonych początkowo przez siostry szarytki, krakowski oddział PCK, a następnie „Patronat”. Choć dodać trzeba, że pod opieką ROM, a następnie PolKO Kraków-Miasto znajdowali się także osadzeni w innych więzieniach i obozach.

W „Patronacie”

„»Patronat« wchłonął bez reszty zapał, siły, ofiarność i poświęcenie Zazulowej”

– czytamy w jednej z relacji. Przez współpracowników nazywana „Panią Prezesową”, zajmowała się w „Patronacie” w zasadzie wszystkim. Była jego *spiritus movens*, a także żywym przykładem niezmordowanej pracy i oddania potrzebującym. Kierowała sekcją,

zbierała dary i środki na działalność, osobiście brała udział w przygotowywaniu paczek z żywnością.

„Widziało się ją godzinami całymi, wśród dnia i nocy, jak pochylona nad stołem krajała i smarowała chleb dla więźniów”.

Starła się o pomoc medyczną dla więźniów, zabierała bieliznę do prania.

Kontaktowała się z rodzinami uwięzionych, przekazywała zdobyte informacje, depozyty, a także pomoc materialną. Opieką otoczyła dzieci więźniów, zdarzało się, że odbierała niemowlęta urodzone w więzieniu.

Szczególnym obiektem jej troski byli więźniowie Montelupich, toteż paczki dla nich zawoziła osobiście. Była to dla niej także okazja do nieoficjalnego zbierania informacji o uwięzionych. Jej pojawienie się na więziennym dziedzińcu niosło otuchę aresztantom. Nazywali ją czule „Ciotką”, ale i „Świątą”.

„Przyłgnął do niej ten przymiotnik „święta” [...] Oczywiście nie o sakralną treść tego słowa chodziło. Po prostu odczuwaliśmy w niej człowieka dobrego w absolutnym tego słowa znaczeniu”

- wspominał Zbigniew Madeyski, jeden z więźniów.

Schwarze Frau

W związku z pełnioną funkcją miała bezpośredni kontakt z władzami więzienia. Współpraca była trudna.

Władze okupacyjne niechętnie udzielały zgody na dostarczanie więźniom jakiegokolwiek pomocy, a wydawane pozwolenia niejednokrotnie wycofywały.

Zazulową Niemcy tolerowali, ale poniżali – nie wpuszczali na teren więzienia, każąc godzinami czekać przed bramą, nie szczydzili jej wyzwisk. Nazywali ją *schwarze Frau* (czarną panią), ale i *alte* albo *schwarze Hexe* (starą albo czarną czarownicą).

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)